

„Хлопська комісія“.

Дня 9/4 1847 обікрали злодії церков в Красній коло Кростенка. Парохоом в Красній був о. Гіларій Полянський. Зійшлася громада зі сьвященником на раду і ухвалили вислати послів до ворожки, котра й виворожила, що скрадені річі знаходять ся в корчмі. Наслідком того почало ся „слідство“, що закінчило ся смертю двох „допитуваних“. В сій справі були потім слідства в домінії в Кростенку, а опісля в Ряшові; посуджували ся в убійстві також урльопники 9 полку, а що судити їх міг тільки військовий суд, тому й протоколи ті всі опинили ся в полковім архіві. 1897 року шкартовано всі акти сього архіва при військовім суді в Перемишлі, а вишкартовані папери запродано Жидам, звідки удалось мені між иньшим і сі протоколи дістати.

Вибераю з них, що цікавійше.

Dnia niedzieli pierwszej po wielkiej nocy roku tego mając wiadomość, że w karczmie wsiowej strażniki bezpieczeństwa złodziei o kradzież cerkwi obwinionych mają w inkwizycjach, poszedłem widząc drugich idących ludzi także i ja do karczmy Poprawką zwanej w granicach wsi naszej, lecz na gróntach Jasienickich położonej i tamże należącej, gdyż wieszczka przepowiedziała, że takowe rzeczy w karczmie dopiero rzeczony dzień poprzud były, gdzie następujący stan rzeczy widziałem: Strażnicy bezpieczeństwa po krotkim badaniu Jana Leśniaka Inwalidą zwanego kazali na ławkę położyć mu się, i wzięwszy jeden laski stanął z lewej strony, a policyanowi wsiowemu kazał stanąć z prawej strony, lecz ostatni nie mógł tak doskonale jak strażniki, więc drugi strażnik (albowiem tylko dwóch było ich) wydarł laskę temuż i bił jeden z iednej strony, a drugi z drugiej strony, przez może półgodziny. Cierpiący spadał z ławki jeżeli się nie myli cztery razy, aż był omdlany, więc go wodą wskresili i karę ponawiając o dopełnieniu kradzieży w cerkwi kraśnianśki przyznać mu się kazali, aż nareszcie karę biorący odrzekł, że on sam tąż kradzież wyrządził, a że mu nie wierzono, tylko wpierano w niego, że ktoś więcej z nim do tejże należeć musiał, więc dodał, że ojciec jego o tym wie, a Jozef Gargas z Jasienicy do wykonania tej kradzieży należy, co dało powód iż strażniki bic go przestali i wyżej mianowanych, a pomiędzy niemi i Józefa Gargasza z Jasienicy sprowadzili. Тут наступає те саме слідство з тими трьома, аж вкінці — Gargasz widząc karę nieznośną, dodał, że i Żyd Selman Krzyworażczką zwany z Domaradza i Jan Pietrusz z Krasny do tej kradzieży należą.

Слѣдство з Жидом: Żandarmi położyli Żyda na ławie i poczęli bez rachuby kijami we dwójkę — podobnie jak się zboże młuci smagać, aż do opadnięcia sił własnych. Ponieważ w czasie dłuższego bicia obudwom dłonie poodgniatały się, dlatego użyli do tego celu policyana Wojciecha Nóżkę, jako też Bartka Piszka, dawszy im przód po jednym półkwatku wódki. Dosyć, że w mojej przytomności upominając Żyda tego, ażeby prawdę gadał, najmniej 150, mowie sto pięćdziesiąt kijów na siedzenie uderzyli mu, a gdy Żyd omdlany z ławki spadał, to go wskrzeszali polewając go wodą, po zadku i głowie, i bili bez liczby, a gdy Żyd już właśnie bez ducha nawet plag na tył uderzanych nie czuł, odrzekł jeden strażnik: aha on się zadał, trzeba no go w podeszwy spróbować, a tak zaczął w jedne nogę, którą Wojciech Nóżka trzymał tak mocno, o gołą podeszwę bić, że aż łaskę potrzaskał — lecz Żyd i tego już zdaje się nie czuł, bo mało co bąkał z siebie — a widząc strażnicy, że nadaremnie, więc odeszli — i Gargasza i Leśniaka na przemiany bili, i tak długo, dopoki im sił stało — zaś na samym ostatku po małym odetchnięciu Żyda przy ścianie opartego z sił opadniętego, chociaż człowiek był mocnego zbudowania, zaczęli obadwa strażniki na przemiany za głowę, pejsy bić, szarpać tak mocno, że aż brodę wydarli, nareszcie o ziemię go obaliwszy, kopać, dopuki tylko sił starczyło.

Gromada stała dookoła jak zdumiona widząc taką sromotę, a nie ważyła się ani słowa wyrzec, bo Stefan Jadczyzsyn przemówił coś do strażnika prosząc o ulaskawienie obwinionych od tak okropnej jak też i do zniesienia niepodobnej kary, lecz mu jeszcze zagrożono, że i jego położą, a gromada widząc, że tak statecznemu człowiekowi, który kilkanaście lat gromadzie wojtował, i na moralności nieskażytelemu odpowiedziano, żaden z otaczających członków, których było nad 200 lub 300, więcej ani słowa przeżec nie odważył się, a strażniki podpiwszy wódki, publicznie i kilka razy wgłos powtarzali, że mu wolno zabić o kradzież obwinionego, i w samej rzeczy bili na śmierć, bo jeszcze jak długo żyje ani ja ani z gromady żaden, a nawet ludzie stary opowiadali, iż podobnie srogiej kary za czas życia jeszcze nie widzieli. Dwuch zaś innych katolików także bito, i to bicie tylko jak mi się zdawało dlatego przerwe wzięło, bo strażnicy z sił opadli i mozoły im się na rękach porobiły. Po chwilowem badaniu uznali za rzecz potrzebną, ażeby pojąć w las domaradzki, bo obwinieni mieli rzeczy, o które ich badano w tymże schować, i tak większa część gromady — samych chłopów może blisko do 200-stu pod dowodem rzeczonych Dwuch żandarmów ku lasu rzeczonemu postępowała, wraz z obwinionymi, to jest Żydem i dwoma katolikami. Żyd będąc wskutek otrzy-

manej kary mocno cierpiącym nie mógł zarówno z drugimi postępować, więc strażniki co moment rozkazowali: szturkajcie go tam, niech postępuje prędzej, bo wieczór nadchodzi — dla czego też ludzie w drodze do lasu i ja sam kilka razy go potraściłem laską w plecy, aby prędzej szedł. W lesie toż samo trafiało się, bo nas na chwile wodził ow Żyd i z drugimi dwoma obwinionymi, nie mogąc miejsca odkryć, gdzie rzeczy, o które szło, zachowane bydź miało. Lecz strażnicy, osobliwie jeden najeżywszy szable czyli bagnet Żydowi do piersi rzekłszy w te słowa: musisz tu powiedzieć, gdzie rzeczy, bo cię przebiję, następnie zwalili Żyda o ziemię i w trójkę tak jak zboże cepami młucą z góry na ziemi leżącego Żyda kijami młócili, do czego Wojciech Nózka w pomocy stawał się, lecz nie wiem, czyli z swojej własnej chęci, czyli z rozkazów strażników, tak bili i drugich dwóch katolików wraz [z] Żydem przyaresztowanych, lecz ostatni dwaj jeszcze po ostatniem obiciu do karczmy o swej sile doprowadzonymi zostali, a Żyda, który trochę tchu jeszcze z siebie wypuszczał, prubował na nogi postawić, lecz jak połamany z nóg padał. W jakim stanie go też do karczmy Krasny z drugimi dwoma przyniesiono, w czasie zaś gdy postrzeżono, że już bezprzytomny Żyd, kazali strażniki wody dawać, by go skrziesić, lecz jej blisko nie było, więc Hryć Kiszko i Iwan Odrzechowski szczali mu do gęby, lecz nieboszczyk tylko skrzywił ustami i nie przyszedł do siebie — w jakim stanie jak rzekłem do karczmy zaniesiono, w karczmie miał życie skończyć, albowiem i ja nieś pomagałem go, bo strażnicy bezpieczeństwa widząc zły koniec, nie rozporządziwszy co dalej czynić, do karczmy kraśniańskiej naprzód uszli. Ludzi zaś aresztowanych z karczmy drugiego dnia na wolną stopę wypuszczono.

Biorąc na rozwałę całe zdarzenie z pewnością twierdzić mogę, iż śmierci Żyda jak też i jednego katolika Jana Leśniaka z Jasienicy, straż bezpieczeństwa przez dokonane na nich pobicie stała się winną. † Iwan Jadczyszyn per me Zielonka m. p. Coram me Orzechowski m. p.

Подав *Иван Кобилецкий*.

